

Wyrok z dnia 4 marca 1998 r.

II UKN 530/97

Śmierć marynarza w okresie rejsu podczas snu patologicznego (po spożyciu alkoholu), spowodowana wyłącznie "aspiracją treści pokarmowej do dróg oddechowych", nie jest wypadkiem przy pracy w rozumieniu art. 6 ust. 1 ustawy z dnia 12 czerwca 1975 r. o świadczeniach z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych (jednolity tekst: Dz.U. z 1983 r. Nr 30, poz. 144 ze zm.).

Przewodniczący SSN: Zbigniew Myszkowski, Sędziowie SN: Stefania Szymańska (sprawozdawca), Maria Tyszel.

Sąd Najwyższy, po rozpoznaniu w dniu 4 marca 1998 r. sprawy z powództwa Marii A. przeciwko Przedsiębiorstwu Połowów Przetwórstwa i Handlu „D.” Spółce Akcyjnej w G. o odszkodowanie i zapłatę, na skutek kasacji powódki od wyroku Sądu Apelacyjnego-Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Gdańsku z dnia 8 lipca 1997 r. [...]

o d d a l i ł kasację.

U z a s a d n i e

Powódka Maria A. wystąpiła przeciwko Przedsiębiorstwu Połowów, Przetwórstwa i Handlu „D.” Spółka Akcyjna w G. o ustalenie, iż zejście śmiertelne jej męża Ryszarda A. na m/s „G.” w dniu 5 maja 1994 r. było wypadkiem przy pracy. Wniosła o wypłatę świadczeń powypadkowych wraz z odsetkami oraz zwrot kwoty 400 dolarów USD, które mąż jej pobrał przed wypadkiem, a które nie zostały odnalezione w jego rzeczach. Uzasadniając swoje żądanie powódka podała, iż mąż jej zatrudniony u pozwanego jako starszy rybak zmarł nagle w czasie odbywanego rejsu. Charakter wykonywanej pracy wywoływał u niego stres i poczucie zagrożenia. Powołała się ponadto na sprzeczne - w jej ocenie - z obowiązującymi przepisami warunki pracy na

statkach. Pozwany wniósł o oddalenie powództwa, podnosząc, iż przedmiotowe zdarzenie nie było wypadkiem przy pracy w rozumieniu art. 6 ustawy z dnia 12 czerwca 1975 r. o świadczeniach z tytułu wypadków przy pracy. Śmierć męża powódki nastąpiła bowiem wskutek uduszenia się w wyniku aspiracji zawartości żołądka do dróg oddechowych. Odnośnie żądania zwrotu kwoty 400 USD pozwany wskazał, iż brak związku przyczynowego między zgonem męża powódki a okolicznościami wydatkowania wyżej wymienionej kwoty wyłącza odpowiedzialność pozwanego.

Sąd Wojewódzki -Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Gdańsku z siedzibą w Gdyni w dniu 29 września 1995 r. oddalił powództwo.

Wyrok ten został uchylony wyrokiem Sądu Apelacyjnego z dnia 29 grudnia 1995 r. i sprawę przekazano do ponownego rozpoznania. Sąd Apelacyjny wskazał na konieczność uzupełnienia materiału dowodowego poprzez uzyskanie opinii biegłych lekarzy na okoliczność ustalenia ewentualnego związku pomiędzy zgonem Ryszarda A. a szeroko rozumianymi warunkami pracy na morzu, z uwzględnieniem specyfiki warunków panujących w danym konkretnym rejsie. Ponadto zalecono uzyskanie opinii biegłych co do związku pomiędzy zaistniałą reakcją organizmu Ryszarda A. a faktem spożycia przezeń alkoholu oraz czy fakt ten mógł stanowić wyłączną przyczynę śmierci.

Wyrokiem z dnia 7 marca 1997 r. Sąd Wojewódzki-Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych z siedzibą w Gdyni oddalił powództwo odstępując od obciążania powódki kosztami procesu. Sąd ustalił następujący stan faktyczny.

Mąż powódki Ryszard A. zatrudniony był u pozwanego od dnia 1 września 1968 r., ostatnio na stanowisku starszego rybaka. W lutym 1994 r. Ryszard A. rozpoczął rejs na statku m/t „G.”, który to rejs miał trwać ponad 200 dni, o czym poinformowano załogę przed rozpoczęciem rejsu. Członkowie załogi godząc się na uczestnictwo w tym rejsie, podpisywali specjalne oświadczenie, co uczynił również Ryszard A. W pozwanym zakładzie istnieje praktyka, iż powiadamia się członków załogi o możliwości trwania rejsu ponad 160-180 dni. Mogą oni wówczas odmówić uczestnictwa w takim rejsie. Nie pociąga to za sobą negatywnych skutków dla pracownika, ale wiąże się z koniecznością oczekiwania na następny statek. Przedmiotowy rejs nie był bardziej uciążliwy od pozostałych rejsów; pod względem obciążenia pracą był podobny do poprzednich, a nawet był oceniany przez niektórych członków załogi jako rejs „lżejszy”, o mniejszym natężeniu pracy. Średni czas pracy kształtował się na poziomie 10-14 godzin w ciągu doby, w systemie zmian wacht. Taki wymiar

czasu pracy przyjęty był na łowiskach, natomiast w czasie pobytu w porcie wynosił on 8 godzin (...). Ryszard A. na statku pracował przy wybieraniu sieci. W pracy - podobnie jak reszta załogi - miał kontakt z linami pokładowymi. Liny te muszą posiadać odpowiednie atesty i w czasie przedmiotowego rejsu takie atesty posiadały. Nie stwarzały żadnego zagrożenia dla załogi, aczkolwiek były mniej trwałe niż liny produkcji zachodniej. Przy każdym wybieraniu liny są obserwowane przez bosmana, który w przypadku dostrzeżenia uszkodzenia informuje o tym oficera wachtowego. Tego typu sytuacje są to normalne zjawiska na kuterze rybackim i nie stwarzają poczucia zagrożenia dla załogi. W krytycznym rejsie nie doszło do zerwania się lin. Przed zamusztrowaniem się na statek Ryszard A. był dobrego stanu zdrowia. Również w trakcie rejsu nie skarżył się na poważniejsze dolegliwości - zachorował jedynie na zapalenie oskrzeli, odczuwał bóle „korzonków” i zażywał leki „metindol-Varanol”, odczuwał też bóle wątroby. O bólach tych mówił niektórym marynarzom. Nie były to jednak schorzenia poważniejszej natury, w związku z tym mąż powódki kontaktował się z lekarzem okrętowym nie częściej niż inni członkowie załogi. W rozmowach towarzyskich nie narzekał na swoje zdrowie, nie skarżył się na przemęczenie ani złe samopoczucie. Nie skarżył się również na swoją kondycję psychiczną, na załamanie nerwowe ani też na zwiększoną tęsknotę za rodziną. W czasie jednej z rozmów z Dariuszem J. powiedział nawet, iż przyjeżdża na statek odpocząć, gdyż w domu ciężiej pracuje (ma tam zakład stolarski). W czasie rejsu istniała możliwość powrotu do kraju przez marynarza nie wytrzymującego trudów rejsu. W takich wypadkach marynarze zgłaszają się do kapitana, który po konsultacji z armatorem podejmuje decyzję o odesłaniu do kraju. Na statku panował zakaz picia alkoholu i nie można było go kupić w kantine statkowej podczas pobytu na łowisku. Natomiast w ciągu pobytu w porcie istniała możliwość zakupu alkoholu. Mąż powódki nigdy nie był widziany w czasie rejsu w stanie nietrzeźwości. Wszyscy członkowie załogi uważali go za osobę bardzo czynną, koleżeńską, o pogodnym usposobieniu, nie wchodzącą z nikim w konflikty. Ceniony był nadto ze względu na swój profesjonalizm, doświadczenie i zdyscyplinowanie. Z tych powodów powierzono mu bardziej odpowiedzialne zadania, wymagające większych kwalifikacji. Ryszard A. określania - również przez kadrę oficerską - powszechnie uważany był za „wilka morskiego” w pozytywnym znaczeniu tego. Wolny czas na statku marynarze spędzają według swego uznania, udają się do swoich kajut, gdzie przebywają przy otwartych lub zamkniętych drzwiach. Jest to kwestia ich indywidualnego wyboru i nie reguluje tego żaden prze-

pis. Koniec przedmiotowego rejsu planowany był na dzień 5 września 1994 r. , a w dniu 6 września 1994 r. miała nastąpić wymiana załogi, która obejmowała również Ryszarda A. W dniu 3 września 1994 r. m/s G. zawinął do portu U. w Południowej Korei po pięciu dniach tzw. przelotu z łowiska. Okres przelotu jest mniej uciążliwy dla członków załogi, nie ma już bowiem tak wiele ciężkiej pracy jak na łowisku i czas pracy wynosi wówczas 8 godzin. Wykonuje się wówczas prace porządkowe, mające na celu przygotowanie stanowisk dla następnej załogi, podobnie wygląda praca w czasie postoju w porcie. W czasie powrotu z łowiska na Morzu Ochockim do portu U. temperatura rosła stopniowo i panowały dobre warunki pogodowe (...). We wszystkich pomieszczeniach na statku działały urządzenia klimatyzacyjne, nie było w nich duszno. W dniu 4 września 1994 r. wypłacono członkom załogi zaliczkę w kwocie 400 USD. Marynarze po wypłacie udali się do portu, aby zrobić tam zakupy (upominki dla rodzin, itp.). W portowych kioskach można było również nabyć alkohol, między innymi, wódkę „Aleksander”. Zakupy robił również Ryszard A. i kupił ten alkohol. W dniu 4 września 1994 r. Ryszard A. pełnił wachtę w godzinach 16⁰⁰ – 20⁰⁰ a następną miał rozpocząć 5 września 1994 r. o godz. 6⁰⁰. Po zakończonej pracy w dniu 4 września 1994 r. Ryszard A. udał się do kabiny Zdzisława S. przynosząc ze sobą 0,5 litra wódki „Aleksander”. W spotkaniu tym uczestniczyli jeszcze Paweł P. i Dariusz J. oraz jeszcze jeden mężczyzna nie będący członkiem załogi (...). Mężczyźni pili alkohol (...). Po pewnym czasie mąż powódki pożegnał się i wrócił do swojej kabiny. Około godziny 22³⁰ – 23⁰⁰ do kabiny tej wszedł na chwilę współlokator Ryszarda A. - Antoni R. Ryszard A. siedział wówczas na tapczanie i pił kawę lub herbatę, wyglądał i zachowywał się normalnie. Następnie Antoni R. opuścił kabinę, udając się do kabiny bosmana, spędzając tam resztę nocy. W dniu 5 września 1994 r. Henryk D. wszedł do kabiny Ryszarda A. ok. godz. 7¹⁵, chcąc zbudzić go na kolejną wachtę. Ryszard A. leżał wówczas na kanapie na prawym boku, lewa ręka opadała w dół z pościeli. Podchodząc bliżej Henryk D. stwierdził, iż mąż powódki nie żyje. Na jego ubraniu - koszuli i roboczych spodniach - nie było śladów wymiocin. W kabinie panował porządek, nie było butelek alkoholu. O zaistniałej sytuacji Henryk D. powiadomił natychmiast lekarza okrętowego i oficera wachtowego, którzy przybyli do kabiny. Do kabiny tej udał się również kapitan statku. Lekarz stwierdził zgon, o fakcie tym powiadomiono koreańską policję, ciało męża powódki zabrano do szpitala. Przyczyną śmierci męża powódki było uduszenie się w następstwie aspiracji zawartości żołądka do dróg oddechowych podczas wymiotów. W chwili zgonu był on pod wpły-

wem alkoholu, a w jego krwi stwierdzono 3,4% alkoholu. Śmierć nastąpiła w trakcie snu pogłębionego działaniem alkoholu. Naturalną reakcją człowieka śpiącego snem fizjologicznym jest obrona przed duszeniem się poprzez odkaszlnięcie. Natomiast w przypadku snu patologicznego wywołanego, między innymi, alkoholem organizm nie broni się aktywnie przed duszeniem wynikającym z aspiracji treści żołądkowej. Po stwierdzeniu zgonu i zabranii ciała kadra oficerska natychmiast podjęła działania dla zabezpieczenia mienia zmarłego i jego kabiny. Mienie to zostało komisyjnie spisane i zabezpieczone w worku marynarskim. Rzeczy zmarłego przeszukiwano również pod kątem odnalezienia i zabezpieczenia zaliczki pobranej dwa dni wcześniej.

Najczęściej marynarze przechowują gotówkę w książeczkach żeglarskich, jednakże w tym wypadku nie odnaleziono jej tam. Z uwagi na powyższy zwyczaj, a także z uwagi na głęboki szok, w jakim znajdowała się załoga, nie przeszukano odzieży, w którą Ryszard A. był ubrany w chwili śmierci, a w której zabrano go do szpitala. Dopiero później - wobec bezskutecznych poszukiwań pieniędzy - skontaktowano się z prosektozium celem ustalenia, co stało się z ubraniem zmarłego, które miał na sobie w chwili śmierci. Uzyskano tam informację, iż odzież ta została spalona. Śmierć Ryszarda A. nie została uznana za wypadek przy pracy. W powyższej sprawie dochodzenie prowadziła Prokuratura Rejonowa w G. - postępowanie to zostało umorzone, albowiem do śmierci męża powódki nie przyczyniły się osoby trzecie. Również postępowanie przed Izbą Morską w G. zakończyło się umorzeniem.

Sąd Wojewódzki stwierdził, iż stan faktyczny ustalił w oparciu o zgromadzone w sprawie dokumenty, zeznania świadków oraz akta osobowe męża powódki, akta [...] Prokuratury Rejonowej w G. i akta [...] Izby Morskiej w G. Sąd zaznaczył, iż dał wiarę zeznaniom wszystkich przesłuchanych w sprawie świadków, albowiem wzajemnie się potwierdzają i uzupełniają. Korespondują także z dokumentacją zgromadzoną w sprawie, tworząc w ten sposób logiczny ciąg wydarzeń. Nadto zeznania te nie zawierają wewnętrznych sprzeczności; za ich wiarygodnością przemawia również fakt, iż część świadków (A.B., Maciej G., Antoni R., Henryk D. oraz Marian K.) była kilkakrotnie przesłuchana - za każdym razem zeznania ich były jednolite. Niewielkie zaś różnice wynikają - w ocenie Sądu - z odmiennie stawianych tez dowodowych. Zdaniem Sądu, powyższe dowody pozwalają jednoznacznie określić charakter przedmiotowego rejsu jako podobnego pod względem trudów do pozostałych. Pozwalają również przyjąć, iż sprzęt, tj. liny pokładowe nie wywoływały poczucia zagrożenia u członków załogi, były w dobrym stanie technicznym. Nadto jednoznacznie

wynika z nich, iż samopoczucie Ryszarda A. (zarówno psychiczne jak i fizyczne) było dobre; nie wykazywał on ani cech nadmiernego przemęczenia, ani też oznak załamania psychicznego. Nie obala tego wniosku okoliczność, iż dokuczały mu pewne dolegliwości. W ocenie Sądu - jest to naturalne, iż w ciągu tak długiego rejsu człowiek zapada niekiedy na zdrowiu (ma to wszak miejsce i na lądzie). Okoliczności sprawy (w tym zeznania lekarza okrętowego Andrzeja S.) w żaden sposób jednak nie świadczą o tym, iż były to dolegliwości poważniejszej natury, z powikłaniami, stanowiące zagrożenie dla życia. Tym samym nie może się ostać teza powódki o silnym stresie i skrajnym wyczerpaniu jej męża wskutek przedłużającego się rejsu i nadmiernego obciążenia pracą. Powódka nie zaoferowała żadnych dowodów na powyższe okoliczności, chociażby w postaci korespondencji męża do domu, w której opisywałby swój stan psychiczny. Powódka nie wnosiła również o przesłuchanie świadków, którym ewentualnie mąż jej opowiadał o ciężkiej pracy na morzu i swoim poczuciu zagrożenia (powódka wywodziła bowiem, iż wobec niej zdradzał się z takimi obawami jeszcze przed wypłynięciem w rejs). Istotne znaczenie ma również fakt, iż Ryszard A. jedynie okazjnie spożył alkohol na statku, z powodu zbliżającego się powrotu do kraju. Alkohol nie był zatem środkiem, poprzez który Ryszard A. „odreagowywał” napięcie i stres. Jest to kolejny argument przemawiający za odrzuceniem tezy powódki o nadwyrężeniu psychiki jej męża wskutek długiego rejsu. Twierdzenia powódki, iż mąż jej żywił paniczny lęk wobec lekarzy (który rzekomo uniemożliwia - jej zdaniem - ocenę stanu jego zdrowia w trakcie rejsu) również nie mogą się ostać w świetle okoliczności sprawy. Otóż z zeznań świadków wyraźnie wynika, iż Ryszard A. kontaktował się - w razie potrzeby - z lekarzem, zwierzał się współtowarzyszom ze swoich dolegliwości. Prowadzi to do obalenia tezy o rzekomym „zamykaniu się w sobie” Ryszarda A., a ponadto pozwala przyjąć, iż lekarz okrętowy był w stanie obiektywnie i rzetelnie ocenić kondycję Ryszarda A. w przedmiotowym rejsie.

Sąd podkreślił także, iż ustalając stan faktyczny co do przyczyny zgonu Ryszarda A. oparł się również na wynikach sekcji zwłok oraz opiniach sądowo-lekarskich. Opiniom tym Sąd dał wiarę, albowiem zostały sporządzone przez osoby dysponujące niezbędnymi wiadomościami specjalnymi, a nadto zostały logicznie uzasadnione. Szczególne znaczenie Sąd nadał uzupełniającej opinii złożonej na rozprawie w dniu 10 marca 1996 r. W opiniach tych - wbrew zarzutom powódki - uwzględniono specyficzne warunki pracy na morzu. Potwierdził to biegły - dr W. w czasie rozprawy, a nadto wynika to z samej treści opinii, w których przedstawiono

„cechy charakterystyczne badanego zmarłego”, takie jak: aktualne świadectwo zdrowia, brak danych o chorobach w czasie rejsu, spokojny przebieg rejsu oraz możliwość zregenerowania sił podczas pobytu w porcie bezpośrednio przed zdarzeniem. Ponadto również biegły dr S. przyznał, iż ośmiomiesięczny rejs nadwyręża kondycję psychiczną i fizyczną, lecz w niniejszej sytuacji nie miało to miejsca. Bezpodstawny jest również zarzut powódki, iż w opinii sformułowano wnioski w sposób statystyczny poprzez odwołanie się do określeń „inni nie reagowali”, „inni uważali”. Wskazać bowiem należy, iż zarówno Sąd, jak i biegli mogą odtworzyć przebieg wydarzeń na statku tylko poprzez odwołanie się do ocen innych członków załogi. Wobec śmierci męża powódki, dla ustalenia jego przeżyć i stanu zdrowia należało się posłużyć właśnie „pośrednią” metodą gromadzenia dowodów na wymienione wyżej okoliczności; za wiarygodnością opinii przemawia również okoliczność, iż omówione zostały wyczerpująco kwestie snu patologicznego (pogłębionego) i fizjologicznego, z uwzględnieniem snu człowieka będącego w stresie i pod wpływem alkoholu. Problem ten jest bowiem kluczowy dla rozstrzygnięcia o przyczynie śmierci Ryszarda A. W świetle powyższego Sąd uznał za zasadny wniosek, iż jedyną przyczyną zgonu Ryszarda A. był spożyty poprzedniego wieczoru alkohol. Wywołało to u niego pogłębiony sen, uniemożliwiający „obronną” reakcję organizmu na aspirację treści żołądka. Wprawdzie w końcowych fragmentach obu opinii wyrażono pogląd, iż „nie można wykluczyć innych czynników mających wpływ na „stan przytomności”, to jednak w ocenie Sądu, jak i biegłych, o zaistnieniu takich czynników dodatkowych nie świadczą okoliczności sprawy. W szczególności należy stanowczo wykluczyć, aby czynnikiem takim były przeżycia psychiczne zmarłego lub nadzwyczaj silne wyczerpanie organizmu - okoliczności te nie mają wpływu na zaburzenia snu. Nadto zaburzeń takich ani wyczerpania męża powódki nie doświadczył, co wynika również z opinii biegłych w sprawie. Konkludując Sąd stwierdził, że przyczynę zgonu stanowiły aspiracje treści żołądka i brak reakcji obronnej organizmu wskutek głębokiego snu patologicznego, wywołanego spożyciem alkoholu, brak jest przy tym podstawy dla przyjęcia, aby wymioty były spowodowane osłabieniem organizmu, przeciążeniem pracą lub zakłóceniem psychiki wskutek długotrwałego rejsu. Tym samym przyczyna zgonu męża powódki nie nosi cech „zewnętrzności”, wymaganej przez art. 6 ustawy z dnia 12 czerwca 1975 r. o świadczeniach z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych (jednolity tekst: Dz. U. z 1983 r. Nr 30, poz. 144 ze zm.).

Zdaniem Sądu fakt trwania rejsu przez okres ponad 160 dni nie przyczynił się ani do śmierci męża powódki, ani też nie było to sprzeczne z prawem - jak wywodzi powódka w swoich pismach procesowych. Wprawdzie taki okres został ustalony jako maksymalny dla pracowników kutrów rybackich (art. 56 ust. 1 ustawy z dnia 6 lipca 1991 r. Dz. U. Nr 61, poz. 256), to jednak dopuszczalne jest przedłużenie tego okresu przy zagwarantowaniu pracownikowi możliwości zejścia ze statku (art. 56 ust. 2 cytowanej ustawy). Jak wynika z poczynionych ustaleń pozwany taką możliwość zapewniał załogom pływającym na kutrach. Zgromadzony materiał dowodowy nie daje także podstaw do wniosku o związku zaistniałego zdarzenia z pracą w rozumieniu art. 6 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy wypadkowej. Do zgonu doszło już bowiem w czasie wolnym dla Ryszarda A., gdy nie wykonywał on żadnych poleceń przełożonych ani też innych czynności w interesie zakładu pracy. Reasumując - nie zostały spełnione łącznie trzy przesłanki wymagane przez art. 6 ust. 1 ustawy wypadkowej i z tego względu nie można uznać śmierci męża powódki za wypadek przy pracy. Ponadto nie można wykluczyć, iż część zaliczki (lub nawet całość) została wydana przez Ryszarda A. podczas zakupów w porcie.

Wyrokiem z 8 lipca 1997 r. Sąd Apelacyjny w Gdańsku oddalił apelację powódki. Sąd podkreślił, iż Sąd Wojewódzki realizując wytyczne Sądu Apelacyjnego zawarte w wyroku tego Sądu z dnia 20 grudnia 1993 r. przeprowadził w sprawie wnikliwe postępowanie dowodowe, a w swych wnioskach i ustaleniach nie wykroczył poza normy swobodnej oceny wiarygodności i mocy dowodów, wynikającej z art. 233 KPC. W szczególności zaś podzielił stanowisko Sądu Wojewódzkiego, iż w stanie faktycznym sprawy brak jest jakichkolwiek podstaw do przyjęcia, iż zdarzenie polegające na zejściu śmiertelnym męża powódki Ryszarda A. wywołane zostało przyczyną zewnętrzną w rozumieniu przepisu art. 6 ust. 1 ustawy wypadkowej z 1975 r. Na podstawie zatem materiału dowodowego prawidłowo zebranego i ocenionego przez Sąd pierwszej instancji w zakresie niezbędnym dla rozstrzygnięcia, przyjęć trzeba istnienie następującego łańcucha przyczynowo-skutkowego zdarzenia - spożycie przez Ryszarda A. w dniu 4 września 1994 r. w godzinach wieczornych alkoholu - stan snu patologicznego - aspiracja treści żołądka do dróg oddechowych - brak naturalnej reakcji organizmu na duszenie, charakterystycznej dla snu fizjologicznego - zgon przez uduszenie. W łańcuchu tym brak jest miejsca na realną - uprawdopodobnioną chociażby w praktyce - przyczynę zewnętrzną zdarzenia w rozumieniu przepisu art. 6 ustawy wypadkowej. W stanie faktycznym sprawy brak

jest bowiem uzasadnionych podstaw do przyjęcia, by śmierć męża powódki pozostała w normalnym związku przyczynowym z okolicznościami, na jakie powoływała się ona w procesie takim, jak przemęczenie lub stres psychiczny wywołane warunkami pracy, uciążliwością i czasem trwania rejsu, bądź nadzwyczajnymi zdarzeniami zaistniałymi w jego trakcie, warunkami atmosferycznymi, żywieniowymi (zatruciem pokarmowym), lub też działaniem któregośkolwiek z członków załogi statku. Nadto nie ma istotnego znaczenia dla rozstrzygnięcia powołany w apelacji przez powódkę nowy dowód w postaci zeznań świadków. Świadczenie ci bowiem zgodnie z twierdzeniem skarżącej mogliby zeznawać na okoliczność stanu psychicznego w jakim znajdował się mąż powódki przed wypłynięciem w rejs. Stan ten zatem (jakikolwiek by nie był) z uwagi na zbyt duże odstępstwo czasowe od daty zdarzenia - w sytuacji gdy w czasie samego rejsu nie nastąpiły żadne nadzwyczajne zdarzenia - nie mógłby stanowić przesłanki istnienia ewentualnej przyczyny zewnętrznej zdarzenia w rozumieniu art. 6 ustawy wypadkowej.

W kasacji powódka wniosła o zmianę wyroku Sądu Apelacyjnego i uznanie śmiertelnego zejścia jej męża za wypadek przy pracy, ewentualnie o uchylenie wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania.

Kasacja zarzuca:

1) naruszenie prawa materialnego przez niezastosowanie normy bezwzględnie obowiązującej art. 56 ust. 1 ustawy z dnia 23 maja 1991 r. o pracy na morskich statkach handlowych (Dz. U. Nr 61, poz. 258), której znaczenie dla sprawy i charakter prawny normy szczegółowo został określony w apelacji z dnia 5 kwietnia 1991 r.,

2) naruszenie prawa materialnego przez niezastosowanie art. 6 ustawy z dnia 12 czerwca 1975 r. o świadczeniach z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych,

3) naruszenie przepisów postępowania, tj. art. 233 KPC, w następstwie którego nastąpiło negatywne dla powódki rozstrzygnięcie sporu, a szczególnie przez pominięcie dowodów wnioskowanych w apelacji z dnia 5 kwietnia 1997 r.

Obszerne wywody kasacji sprowadzają się do tego, że: 1) mąż powódki przebywał w morzu w ostatnim rejsie 202 dni (w rejsach poprzednich 204 dni i 219 dni), co rażąco naruszyło bezwzględnie obowiązującą normę ochronną z art. 56 ustawy o pracy na morskich statkach handlowych, zgodnie z którą okres przebywania pracownika na statku rybackim nie może być dłuższy niż 160 dni;

- 2) bezpośredni wpływ na osłabienie i zaburzenie reakcji organizmu miały negatywne czynniki zewnętrzne w postaci trudnych warunków pracy i dłuższego o 6 tygodni przebywania na morzu, niż dopuszczają maksymalne normy pobytu na statku rybackim; dlatego powódka uważa, że wpływ na śmiertelne zejście jej męża miały zarówno czynniki wewnętrzne, jak i zewnętrzne;
- 3) świadectwo zdrowia traktowane było formalnie i nie odzwierciedlało rzeczywistego stanu zdrowia, a oświadczenia wyrażające zgodę na przedłużony rejs są podpisywane z konieczności, gdyż większość rejsów statków armatora przekracza 160 dni, a ponadto stawki wynagrodzenia w czasie tzw. wolnych dni są głodowe; stąd ocena Sądu, że nie zostały naruszone przepisy bhp, jest wadliwa;
- 4) odporność człowieka w okresie 120-160 dni pobytu na morzu maleje stopniowo, natomiast po przekroczeniu tych progów spada gwałtownie i takie załamanie prawdopodobnie wystąpiło w przypadku męża powódki i dlatego wnosila ona o zasięgnięcie opinii biegłych z Instytutu Medycyny Tropikalnej; nie zgadza się z oceną Sądu, że dotychczasowe opinie biegłych są miarodajne; biegli nie ocenili przedmiotowego zdarzenia w aspekcie oceny warunków morskich, a tylko pod kątem jednego wieczoru i porównawczo określili reakcje organizmu jako typową dla patologicznego snu wywołanego alkoholem;
- 5) dowód z zeznań lekarza okrętowego został przeprowadzony dopiero po półtorarocznej przerwie i nie zostały postawione świadkowi istotne pytania; odmowa przeprowadzenia dowodu z zeznań lekarza i biegłych była powodem, że powódka nie wniosowała o przesłuchanie jako świadków sąsiada czy córki na określenie kondycji psychicznej męża przed podjęciem rejsu; dopiero zarzut o gołosłowności jej twierdzeń był powodem postawienia wniosków dowodowych w końcowym stadium procesu, ale niestety nie uwzględniono tych wniosków;
- 6) w świetle zeznań świadków, że cztery osoby wypily tylko 1/2 litra wódki, nie można jednoznacznie wnioskować, że alkohol był wyłączną przyczyną zgonu, chyba że się przyjmie, że mąż powódki pił alkohol „dyskretnie”; w sprawie jest tylko pewne to, że pił on wieczorem alkohol oraz, że rano znaleziono go martwego; pozostałe okoliczności są tylko prawdopodobne i dlatego nie można całkowicie wykluczyć występowania czynnika zewnętrznego.

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

Wbrew zarzutom kasacji stanowisko Sądu Wojewódzkiego zaakceptowane przez Sąd Apelacyjny, iż brak jest podstawy do przyjęcia, że zejście śmiertelne męża powódki było wypadkiem przy pracy w rozumieniu art. 6 ust. 1 ustawy wypadkowej z 1975 r. nie nasuwa zastrzeżeń w świetle materiału dowodowego sprawy, a to z uwagi na brak zewnętrznej przyczyny tego zdarzenia i brak związku jego z pracą.

Sprawa niniejsza była rozpatrywana dwukrotnie przez Sąd Wojewódzki. W ponownym postępowaniu Sąd ten wykonując zalecenia Sądu Apelacyjnego przeprowadził bardzo szczegółowe postępowanie dowodowe i dokonał oceny jego wyników, z którą zgodził się następnie w pełni Sąd Apelacyjny.

Zdaniem Sądu Najwyższego, można ocenić krytycznie postępowanie armatora, który na skutek wydłużania czasu trwania rejsów statków rybackich ponad normę określoną w art. 56 ust. 1 powołanej ustawy z dnia 23 maja 1991 r. o pracy na morskich statkach handlowych nawet o kilka tygodni (w niniejszej sprawie o 6 tygodni), zmuszał jego uczestników do dłuższego przebywania na morzu. Mogą bowiem zdarzać się przypadki, że wydłużony czas przebywania w morzu w konkretnych przypadkach może na uczestników rejsu wywierać ujemne skutki, gdy chodzi o wytrzymałość psycho-fizyczną. Należy także dostrzegać swego rodzaju przymus ekonomiczny, który decyduje o wyrażaniu przez rybaków dalekomorskich zgody na wypłynięcie w morze na okres dłuższy niż przewidują to maksymalne normy. Jak wynika bowiem z materiału dowodowego sprawy, rejsy obejmujące krótszy okres przebywania na morzu są rzadkie u tego armatora, a wynagrodzenie rybaków w okresie tzw. bezczynności są niskie (jak określono „głodowe”). Mimo powyższego, Sąd Najwyższy nie dopatrywał się w niniejszej sprawie podstawy do przyjęcia - jak tego domaga się kasacja - że w przypadku śmierci męża powódki wystąpił zbieg przyczyn, tj. zewnętrznej i wewnętrznej oraz, że zdarzenie to pozostaje w związku z pracą. Przeprowadzone przez Sąd Wojewódzki bardzo szczegółowe postępowanie dowodowe wykazało, iż wyłączną przyczyną śmierci męża była aspiracja treści pokarmowej do dróg oddechowych, co świadczy, iż był on wówczas w bardzo głębokim śnie patologicznym, pogłębionym spożyciem alkoholu, znoszącym aktywną obronę organizmu przed uduszeniem, która to obrona w sposób naturalny występuje u człowieka śpiącego snem fizjologicznym. Wprawdzie, zdaniem biegłych, nie można wykluczyć jako przyczyny zdarzenia innego czynnika endogennego, tym niemniej określenie jego wystąpienia nie jest możliwe na podstawie materiału dowodowego sprawy; stwierdzenie takie zatem ma charakter czysto teoretyczny. W sprawie wypowiedzieli się

lekarze biegli z Instytutu Medycyny Morskiej i Tropikalnej w G., w tym specjalista anestezjolog, a więc specjaliści posiadający właściwą wiedzę do oceny przyczyny zgonu męża powódki.

Nie nasuwa żadnych wątpliwości także ustalenie, że zejście śmiertelne męża powódki nie pozostaje w związku z pracą. Śmierć ta była bowiem wynikiem wypicia alkoholu w czasie wolnym od pracy. Nie jest usprawiedliwiony zarzut naruszenia przepisów postępowania, tj. art. 233 KPC „w sposób, w następstwie którego nastąpiło negatywne dla powódki rozstrzygnięcie sporu, a szczególnie przez pominięcie dowodów wnioskowanych w apelacji z dnia 5 kwietnia 1997 r.”. W tej kwestii należy powołać się na trafne poglądy wyrażone przez Sąd Najwyższy w wyrokach: z 19 marca 1997 r., II UKN 45/97, iż sąd nie jest obowiązany do uwzględniania kolejnych wniosków dowodowych strony tak długo, aż udowodni ona korzystną dla siebie tezę i pomija je od momentu dostatecznego wyjaśnienia sprawy (OSNAPiUS 1998 nr 1,, poz. 24); z 16 kwietnia 1997 r., II UKN 55/97, iż odmowa przeprowadzenia w postępowaniu apelacyjnym dowodu z przesłuchania świadków nie stanowi usprawiedliwionej podstawy kasacyjnej, skoro sąd drugiej instancji w przekonujący i logiczny sposób odmowę tę uzasadnił, wyjaśniając dlaczego dowód nie był istotny dla rozstrzygnięcia sprawy (OSNAPiUS 1998 nr 3, poz. 95); z 7 listopada 1997 r., II CKN 446/97, iż strona nie może skutecznie żądać ponowienia lub uzupełnienia dowodu w postępowaniu apelacyjnym tylko dlatego, że spodziewała się korzystnej dla siebie oceny tego dowodu przez sąd pierwszej instancji.

Mając powyższe na uwadze Sąd Najwyższy uznał, iż kasacja pozbawiona jest uzasadnionych podstaw, w związku z czym oddalił ją na mocy art. 393¹² KPC.

N o t k a

Powołany w uzasadnieniu wyrok z dnia 7 listopada 1997 r., II CKN 446/97, został opublikowany w Monitorze Prawniczym 1998 r. nr 6, s. 234.

=====